Opłata pocztowa uiszczona gotówką KRAKÓW, ul. św. Anny 12 ena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 38 Dnia 30 października 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 38

Drogi Boże
Słowo Boże — Bp J.
Jest cudny świat... — M. N.
Różaniec — Bp J.
Głosy prasy
Doniosła mowa premjera Kwiatkowskiego
Z Polski i ze świata
Kronika marjawicka — Sprawozdanie z Synodu
Z życia innych Kościołów i wyznań
Humor

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 38 Dnia 30 października 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

DROGI BOŻE

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: Jam zwyciężył świat" (Jan).

August Cieszkowski, wielki nasz myśliciel, ojciec filozofji polskiej, jak go nazywają, intuicją swego genjuszu otwierając przed nami perspektywę do przyszłości, powiada: „Trzeba być okropnie ślepym, aby nie widzieć, co się dzieje w świecie i na co się zanosi. Jak wszystkie żywioły dotychczasowego świata roztargane przez społeczne burze lub zarażone przez społeczne choroby. Jak z pod tychże powłoki nowe żywioły słabo jeszcze, ale już zielono kiełkują. Jak w każdej treści i w każdej formie, jak w każdem miejscu i w każdej chwili zdradza się mimowolnie zwątpienie w to, co dotąd było, a wiara w to, co będzie. Jak stare się rozpada, a nowe kojarzy" („Ojcze Nasz" t. I, str. 253).

Czemu przypisać te burze i choroby społeczne? Gdzie leży przyczyna zamętu strasznego w umysłach, pustki w duchu, egoizmu w sercach? Mamy przecież cuda cywilizacji, mamy dziwy techniki, organizacje czynu społecznego. A obok tego postępu gniecie nas rozkład duchowy jednostek, społeczeństw i narodów. Męczy rozpadanie się ich przez wygórowany egoizm, chciwość, brak szlachetności i upadek rycerskiego ducha. Większość ludzi ogarnia czarna rozpacz, zwątpienie i zniechęcenie. Mało jest tych, co tęsknią i nie tracą nadziei na lepszą przyszłość. Chaos ogarnął ludzi, widmo zawieruchy wisi jak zmora nad światem. Gdzie leży źródło tak powszechnego zwątpienia co do lepszego jutra? Gdzie przyczyna tego życia tylko z dnia na dzień, tej niechęci do zastanawiania się, co nam jutro przyniesie?

Słusznie wobec takiego stanu narodów cywilizowanych zapytuje Cieszkowski: „Cóż opatrzyła nauka uczonych, co zarobiła praca robotników, co zakupiło złoto bogaczy, co wywalczyło brutalne bohaterstwo narodów, cóż obmyły nareszcie łzy tylu pokoleń?“ (str. 4).

Mamy fachowców od wychowania i uszlachetnienia ducha. Obowiązkiem ich była troska o wartości jego. Bo wartość ducha narodów pozostaje w prostym stosunku do ich szczęścia. Ale cóż oni dali światu?.. Zdobyli dla siebie stanowisko „uprzywilejowanych,“ najlepszą materjalnie sytuację, życie beztroskie. Zorganizowali się wspaniale. Rozesłali tajnych ajentów przy rządach; ogarnęli narody, które niebacznie dały się im opanować. Otworzyli kramy w świątyniach, nie pomijając otaksowania nawet Najświętszych Tajemnic miłości Boga dla ludzi. „A przy tem wszystkiem, — są słowa Cieszkowskiego, — Lud i Ludy łakną, pragną i jęczą wzdychaniem niewymownem“ (str. 4). Dlaczego? Bo wychowawcy ducha zdobywali przywileje dla siebie, nie dla Chrystusa. Nauka Jego nie była dla nich pionem, według którego należało regulować budowę Królestwa Chrystusowego w duchu ludzkości. Fachowcy od religji stworzyli naukę Kościoła, ułożyli kanony, zawierali korzystne dla siebie konkordaty. A zaniedbali najistotniejszej sprawy, — sprawy miłości, która jest wszystkiem w religji i nie szuka rzeczy swoich. Stali się teoretykami i obserwantami, co daje się pogodzić z bezprzykładną brzydotą ducha. Dali się wyprzedzić w miłości niechrześcijanom, ateistom i wolnomyślicielom. „Kościół urzędowy, — jak mówi Mickiewicz, — stracił pojęcie wartości“ (Kurs. Lit. Sł. w Kol. Fr.).

Kierownicy Kościoła przez system nauki, przez wzorowanie się w swych rządach na państwach świeckich, przez swe życie zerwali kontakt z Chrystusem i Jego Nauką i pociągnęli nie za Bogiem, lecz za sobą, całe narody. To zerwanie z Bogiem wykoleiło ducha narodów, wprowadziło je na manowce, wpędziło w chaos i ucisk, jaki świat współczesny przeżywa. Bo zerwanie z Bogiem — to zerwanie ze Źródłem Miłości i Prawdy, których system nauki kościelnej, kanony, organizacja, kapitał zdobyty ze świętokupstwa, ani technika kościelnictwa zastąpić nie mogą.

Więc ludy cierpią. Stan obecny świata jest dla nich udręką. Ale ten ból powszechny czy nie jest bólem nowego porodu? Czy nie zwiastuje nowego zbawienia? „Z pod powłoki roztarganych żywiołów dotychczasowego świata, — jak zaznaczyliśmy u Cieszkowskiego, — słabo jeszcze, ale już z i e l o n o kiełkują nowe żywioły... W każdem miejscu i w każdej chwili zdradza się mimowolnie zwątpienie w to, co dotąd było, a wiara w to, co będzie... Stare się rozpada, a nowe kojarzy... Świat stary umiera, a nowy się rodzi“ (str. 253 i 4).

Przesilenie obecne jest znakiem, że ludzkość zbrzydziła sobie świat stary, że tęskni za nowym, że podświadomie czeka na jego przyjście. Przesilenie obecne zapowiada, że ludzkość w swej lepszej części musi zdobyć się na wielki czyn dla wielkiego Jutra.

Czegóż jej narazie potrzeba?

Odwagi do spojrzenia w oczy prawdzie. Odwagi do zerwania z tem, co się przeżyło i rozpada, gdyż posiadło wszystko, prócz ducha, którego nie ma. Genjalny Mickiewicz w swych prelekcjach w Kolegjum Francuskiem o tym pierwszym kroku mówi genjalnie prosto: „Kto chce stanąć na wyższym stopniu, musi opuścić niższy; ponieważ nie możemy stać na wyższym stopniu, nie opuszczając równocześnie niższego". Trzeba nie lękać się zerwania z ludźmi, którzy się kończą, a pójść za Chrystusem. Ludzie ci dążyli i dążą do opanowania świata dla osobistych celów swej kasty. Chrystus nie szukał za życia ziemskiego osobistych korzyści. Był Ofiarą, żeby wszystkim dać szczęście. I takim jest na wieki. Kto za Nim idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale znajduje światłość nowego życia.

A w jaki sposób należy iść za Nim?

Zamknąć się w komorze, zwłaszcza w komorze własnego serca, gdzie sam na sam spotkamy się z Chrystusem. Nie wstydzimy się obcowania i rozmowy z ludźmi, nie wstydźmy się modlitwy, która jest obcowaniem i rozmową z Chrystusem — najlepszym i najwierniejszym Przyjacielem człowieka. Powoli i z rozwagą powtarzajmy modlitwę, której On nas nauczył. Usiłujmy, z Nim się naradzając, jako z Przyjacielem i Najlepszym Mistrzem, od Niego szukać nauki, jak należy rozumieć tę Boską Modlitwę. Od Chrystusa nauczyć się, jakie tajemnice w niej zamknął, jaką naukę zostawił dla swych braci — ludzi.

Nadto weźmy rozdziały 5, 6 i 7 Ewangelji św. Mateusza, to Bosko piękne kazanie Chrystusa na górze, w którem streszczona jest cała Jego Nauka. Czytajmy te karty podane nam przez Mądrość Przedwieczną. Jest to szkoła życia dla każdego chrześcijanina. Z Chrystusem, jako Nauczycielem Nieomylnym, rozważajmy podane tam zasady. Porównywajmy z niemi stan Kościoła i Jego hierarchji. Uczmy się według nich prostować błędy naszego życia. Prośmy, żeby Ten, w Którym Paweł „mógł wszystko", i nas umacniał w reformie i odrodzeniu ducha. To narazie wszystko: jasne, proste, tchnie nieporównanem pięknem i serdecznością obcowania bezpośredniego z Chrystusem.

Tego ludzi nie nauczono. Dlaczego? Żeby nie byli lepsi od swych duchownych wychowawców. A modlitwa — to szkoła życia i twierdza prawdy, to źródło niezwyciężonej mocy i droga do heroicznych czynów.

Francuski pisarz, potępiony przez Rzym, Wiktor Hugo, w znakomitej książce „Les Miserables“ pisze o modlitwie: „Myśl, marzenie, modlitwa — to wielkie tajemnicze promienie. Szanujmy je... Pozdrawiamy klęczących. Wiara jest koniecznością człowieka. Biada temu, kto w nic nie wierzy. Nie dowód to bezczynności, gdy człowiek pogrąża się w modlitwie. Są trudy widzialne i trudy niewidzialne. Rozmyślać — to znaczy ciężko pracować; myśleć — to czynić. Założone ręce pracują, — złożone do modlitwy działają. Spojrzenia ducha, utkwione w Niebo, są czynem. Potrzebni są zawsze modlący się za tych, którzy się nigdy nie modlą. Thales przez cztery lata nie ruszał się z miejsca i stał się ojcem filozofji. Dla nas mnisi modlący nie są próżniakami, ani pustelnicy leniuchami. Lejbnitz modlący się — to wzniosły widok. Voltaire wielbiący Boga — to rzecz piękna“ (str. 235 i 236).

Z modlitwy powstaną wielkie jednostki. Z jednostek — zespół wielkich ludzi, na których czyn — dzisiejszy umęczony świat czeka.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę XXI po Zesłaniu Ducha Swiętego według św. Mateusza r. 18.

Onego czasu: powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł kłaść liczbę, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad tym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa ten wyszedłszy znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy: i ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem tobie, iżeś mię prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takoż i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Że człowiek nie lęka się sądów Bożych, sprawiedliwości Boga, ciążącej nad każdym człowiekiem, to można zrozumieć. Pogarda dla Woli Bożej, lekceważenie Ewangelji Świętej, pogoń za dobrami tego świata pogrążają ducha ludzkiego w ciemnościach do tego stopnia, że nie myśli o Bogu, nie zastanawia się nad faktem, że wypadnie mu stanąć przed Jego trybunałem i zdać sprawę z talentów, jakiemi Miłość Stwórcy darzała go przez

całe życie. Ale trudno zrozumieć, że Miłość Pana Boga, że te wszystkie sposoby jej objawiania się człowiekowi, sposoby trafienia do jego serca, nie znajdują u niego oddźwięku. Jakiż to do prawdy urok tej miłości w życiu, czynach i ofierze Chrystusa Pana! To szukanie grzeszników, to goszczenie u nich i jadanie z celnikami! Ta droga do Samarji, żeby tam znaleźć i nawrócić niewiastę żyjącą w nieczystości! To przebaczenie niewieście cudzołożnej i wskrzeszenie na duchu Marji Magdaleny, owszem podniesienie jej do przyjaźni z Bogiem! Ileż w tem wszystkiem wdzięku miłości, która zniewala dla Boskiego Mistrza serce człowiecze!

Ale ponad tem wszystkiem góruje zbratanie się Syna Bożego z grzeszną ludzkością, wzięcie na Siebie jej zbrodni i grzechów i zadośćuczynienie za nie Ojcu Niebieskiemu w Męce Bolesnej i w Śmierci na Golgocie. Tutaj Pan Jezus stał się prawdziwie jednym z nas, grzeszników, stał się z nami jedno. Dlatego zwraca się do Szawła — prześladowcy chrześcijan — ze znamiennym wyrzutem: „Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz“ (Dz. Ap.9,4)? Chrześcijanie i On, w Jego Sercu nieogarnionem, jak Bóg, w miłości, — to jedno. Ta cecha miłości Pana Jezusa dla ludzi nietylko przytłacza ciasnotę serc ludzkich, ale naprawdę je miażdży poprostu. Bo zniewagi i krzywdy Sobie wyrządzone Pan Jezus stawia narówni z krzywdami i zniewagami, wyrządzanemi Jego Braciom — ludziom. Potwierdza tę prawdę dzisiejsza Ewangelja święta.

Oto patrzmy.

Król Nieba, Bóg, „kładzie liczbę ze sługami Swoimi. Przywiedziono Mu człowieka, który był Mu winien dziesięć tysięcy talentów. Gdy nie miał skąd oddać, Pan jego kazał go zaprzedać, i żonę jego, i dzieci i wszystko co miał i oddać dług“. Nieszczęśliwy sługa „upadł do nóg Pana i prosił: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam“. Serce Pańskie wzruszyło się litością i odpuściło słudze cały dług, mimo olbrzymiej rozpiętości sumy, jaką był winien Panu. Tak zawsze postępuje Bóg względem żałującego i proszącego o przebaczenie grzesznika, choćby występki jego były zbrodniami, choćby ich liczba była nieprzeliczona.

A co zazwyczaj czyni człowiek grzeszny, który sam dostąpił przebaczenia u Boga, w stosunku do brata, który mu wyrządził nieznaczną krzywdę lub dotknął jego miłość własną lekkiem uchybieniem.

Na to pytanie daje nam odpowiedź dzisiejsza Ewangelja św.

„Sługa ten wyszedłszy znalazł jednego z towarzyszów swoich,

który mu był winien sto groszy; i ująwszy dusił go, mówiąc: oddaj coś winien. A ten prosił go: Miej cierpliwość, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług".

Poznaliśmy wyżej Serce Pana Boga w stosunku do przestępcy, który Go znieważył. A oto mamy obraz serca grzesznika, który dostąpił przebaczenia u Boga i stale potrzebuje Jego Miłosierdzia. Dziwi nas bezwzględna surowość Chrystusa Pana względem faryzeuszów, chociaż był On łaskawy, wyrozumiały i zawsze pełen niepojętego Miłosierdzia względem błądzących, upadłych moralnie, a nawet zbrodniarzy. Bo grzesznik upokorzony wobec własnego sumienia godzien jest miłosierdzia wobec Tego, Który zna słabość ludzką i umarł za zbawienie grzeszników. Ale faryzeusz, przedstawiony w dzisiejszej Ewangelji, jako niemiłosierny wierzyciel, nie chce pamiętać, że sam dostąpił Miłosierdzia u Boga. Lecz zaślepiony w swej pysze, ma siebie za sprawiedliwego i jest bezwzględny w sądzeniu i wydawaniu wyroków potępienia na swoich braci. Zapomina, że sam jest grzesznikiem i stale potrzebuje miłosierdzia u Boga, a nie przebacza tym, którzy są braćmi Chrystusa, bo Chrystus umiłował ich i za nich umarł na Krzyżu.

Dlatego taka obłuda— wstrętna jest w oczach Boga i ściąga na faryzeuszów wyrok Bożego potępienia: „Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem tobie, iżeś Mię prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i Ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług".

Wobec tej nauki, jakżeż my Marjawici, dzieci duchowne Matki Miłosierdzia, powinniśmy być skłonni zawsze z miłosierdziem traktować bliźniego, który względem nas zawinił! Jak lękać się potępiania innych, gdy każdy z nas potrzebuje Miłosierdzia u Boga! Jak winniśmy nie zapominać nigdy, jaka jest wartość duszy każdego człowieka, jak Bóg ją miłuje i pragnie jej szczęścia! Zatem przebaczać wszystkim i podnosić winniśmy dłużnych względem nas i nawet istotnie upadłych, a nie potępiać, żebyśmy sami dostąpili Miłosierdzia wedle słów Chrystusa: „Tak i Ojciec Mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych".

Bp. J.

Niech pismo nasze będzie w każdym domu marjawickim!

Jest cudny świat...

Jest cudny świat, daleki świat, —
o, czemu tylko w snach! —
gdzie ludzki duch, by wiosny kwiat,
przedziwne piękno ma.

Tam nie zna trosk, ni gorzkich łez,
nie wie co cierń i ból, —
swobodny jest! wszak przebył kres,
z nizinnych wichrów, pól...

Tam nie zna chwil, ani też lat, —
Wieczności ciągła nić!
Przepiękny jest ten dziwów świat,
dla niego warto żyć!

Gdy dźwigasz swój brzemienny krzyż,
nie mów: „już sił mi brak“, —
na drodze tej — wciąż idziesz wzwyż,
w podniebny górny szlak...

Zaduszny dzień wspomina nam
o zmierzchu dni i lat...
a głębsza myśl podąża tam,
w daleki cudny świat...

M. Niedzielski

Różaniec

2) C. d

Pozdrowienie Anielskie — to druga modlitwa w Różańcu. Wypływa ona z Modlitwy Pańskiej, jak strumień ze źródła. Następując po „Ojcze Nasz“, nadaje Modlitwie Pańskiej właściwy charakter podstawy do szczególniejszego nabożeństwa dla Najświętszej Dziewicy.

Pozdrowienie Anielskie, — nie zapominajmy o tem, — to wyrazy, jakiemi pozdrowił Archanioł Gabryel Najświętszą Maryę Pannę, nauczony przez Boga. Od tych słów zaczął swoje poselstwo do tej Wybranej przez Boga, zwiastując Jej wyniesienie do godności Macierzyństwa Boskiego i współudział w Dziele Odkupienia. Z tego względu Pozdrowienie Anielskie jest to najsłodszy uśmiech Dobroci Boga, jaki zajaśniał nad ziemią, odkąd stanęli na niej biedni grzesznicy. Jest to jutrzenka naszego Zbawienia. Jast to pierwszy artykuł Przymierza, jakie podobało się Trójcy Przenajświętszej zawrzeć z upadłą ludzkością, przez trojaką Tajemnicę Wcielenia, Męki Bolesnej i Ofiary w Przenajświętszym Sakramencie. Jest to rozkwit przepiękny Niepokalanego Poczęcia Maryi, jako autentyczne wprowadzenie Jej na godność najwyższą, jakiej Stworzenie mogło dostąpić, na godność

Matki Jednorodzonego Syna Bożego. Pozdrowienie to, wraz z niewypowiedzianym darem, który zapowiada i który w niem się zawiera, jest ostatecznem — ręką Samego Boga uwieńczeniem wszystkich łask, jakiemi Bóg ozdobił Maryę. Jest pierwszą i zasadniczą racją najwyższej czci, którą cały świat Jej oddaje, — i tych niewypowiedzianych radości, które Marya Panna o Sobie w Duchu Świętym oznajmiła, wołając: „Albowiem oto odtąd błogosławioną Mię zwać będą wszystkie narody“ (Łuk. 1, 48).

Dla nas, dzieci Maryi, do których zaliczamy cały rodzaj ludzki, Pozdrowienie Anielskie jest treścią całej religji chrześcijańskiej. Jest zebraniem i sumą naszej wiary, podstawą nadziei, dyplomem naszego wyzwolenia od zła, tytułem naszego u Boga szlachectwa. Od niego zaczęło się pojednanie ziemi z Niebem, Boga z ludzkością. Maryi „niechaj mi się stanie według słowa twego“, wyrzeczone podczas Zwiastowania, dokonało tej najmiłosierniejszej naprawy. A dzisiaj Pozdrowienie Anielskie, wymawiane z wiarą, czcią, zastanowieniem i miłością, stawia w obliczu Boga to jedyne Stworzenie, które umiłował tak przeogromną miłością, że dla Niego nie wahał się z Nieba zstąpić. Odnalazł Je nie tylko wśród mroków świata, ale co najważniejsza — wśród ciemności naszej nędzy moralnej. To Najpiękniejsze z Jego Stworzeń, Niepokalana Dziewica Marya, nieustannie opiewa Mu Swoją pokorę, czystość bez plamy, wiarę, posłuszeństwo i miłość względem Jego Najświętszej Woli, żądzę oddania Mu najwyższej chwały. To Stworzenie przypomina Mu, że przez Nie stał się jako „jeden z nas“ — synów Adama. Bo Maryi zawdzięcza tę krew i łzy, któremi obmył nasze przestępstwa, przywracając Ojcu najwyższą Chwałę, a nam dając Zbawienie.

Powtarzając za Aniołem te drogie słowa Pozdrowienia Anielskiego, czynimy w Obliczu Boga wyznanie naszej wiary w Tajemnicę Wcielenia, która spełniła się w Najświętszej Dziewicy, i we wszystkie skutki Jej zezwolenia na to Wcielenie Syna Bożego. Pozdrawiając Maryę, jako Matkę Boga i Zbawiciela Naszego, oddajemy Jej wdzięczną cześć jako Matce naszej. Każde „Zdrowaś Maryja“, sercem pełnem miłości wymówione, jest nakształt kadzidła, którego wonność rozwesela Serce Trójcy Przenajświętszej. Jest strzałą, która trafia wprost w Serce Pana Jezusa. A z rany miłości, zadanej Mu w ten sposób, potoki łask i błogosławieństwa spływają na tę Jego Matkę i naszą, oraz na wszystkie Jej dzieci zrodzone z Niej i Jezusa na Golgocie. Nie jest to frazes, ale prawda nieomylna, bo Marya, jako Panna wierna Bogu, jako Dziewica Przeczysta i Niepokalana, przyjmując od nas chwałę i prośby. ani chwili nie zatrzymuje ich dla Siebie, ale natychmiast oddaje je Panu Bogu. Dodając zaś do nich własne nieocenione prośby, błaga o Miłosierdzie dla nas. Przedstawia Mu upokorzenia, ubóstwo, cierpienia, łzy i Mękę Syna, błagając Boga, by wejrzał na potrzeby ducha i ciała Jego braci na ziemi.

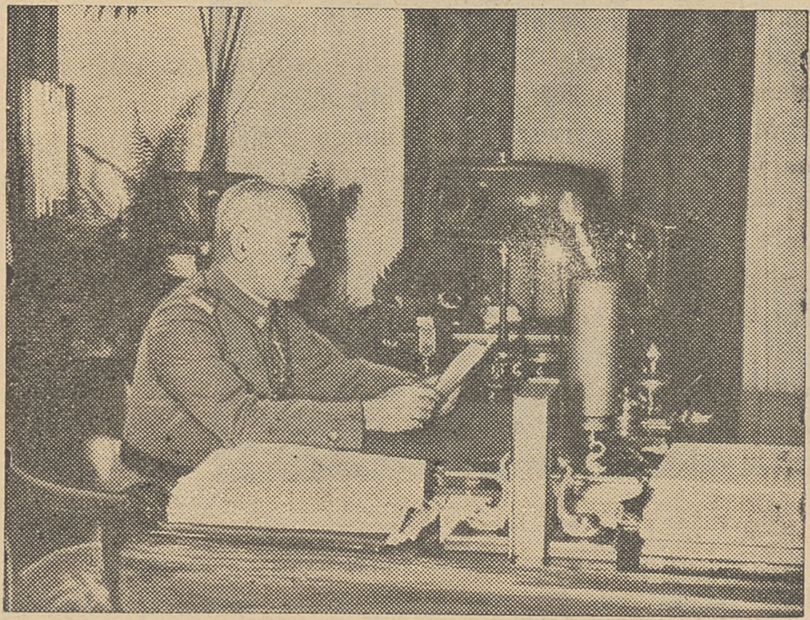
Gdy w ten sposób odmawiamy Pozdrowienie Anielskie i takie odmawianie łączymy z rozważaniem Tajemnic życia, ofiary i chwały Syna Bożego, niepodobna, by taka modlitwa nie podnosiła nas do Boga, by nie skłaniała Jego Serca do wejrzenia na nas i udzielenia nam bogactwa Jego łaski.

C. d. n.

Ideał jest tem, co obudza w człowieku głęboką wiarę i gorącą miłość.

ORZESZKOWA

PO PRZYŁĄCZENIU ZAOLZIA DO MACIERZY



Przemówienie p. Marszałka, w którem skierował pod adresem całego społeczeństwa słowa podziękowania za tysiące depesz i listów podczas przełomowych dla Polski dni.



Słup graniczny czeski z 1918 roku, t. j. jeszcze z okresu przed zajęciem przez Czechów Śląska Zaolzańskiego. Dziś wskutek sprawiedliwości dziejowej słup ten stanowi znowu granicę czeską.



Pierwszy pociąg polski na dworcu cieszyńskim za Olzą. Na pierwszym planie oddział polskiej straży kolejowej.



Polskie ambulanse pocztowe przed gmachem Urzędu Pocztowego, w dawnym czeskim Cieszynie.



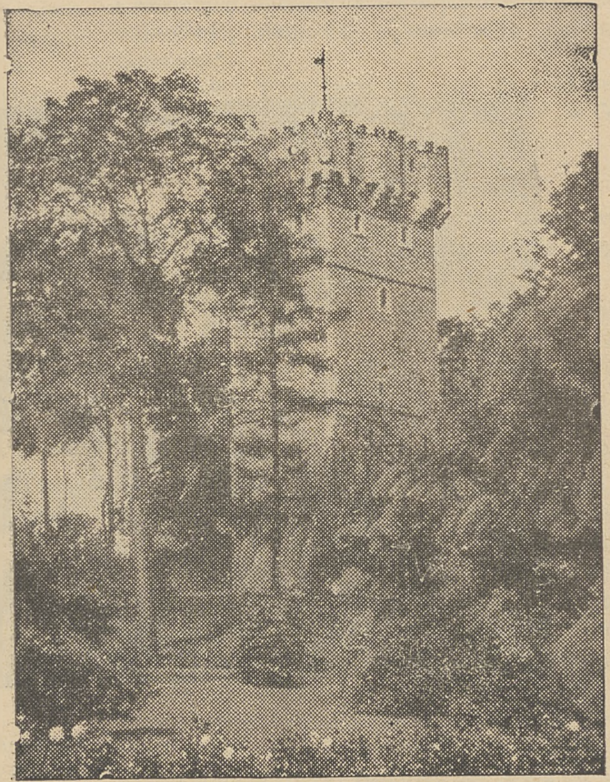
Dzieci z naręczami kwiatów, w radosnem oczekiwaniu na wkroczenie wojsk polskich na ziemie dawnego czeskiego Cieszyna.



Wczoraj jeszcze wygnańcy i uchodźcy, dziś obywatele Rzeczypospolitej, z bronią na ramieniu wkraczają na Śląsk Zaolzański.



Moment wykopywania czeskich słupów granicznych na Zaolziu.



Baszta warowna zamku w Cieszynie.



Wkroczenie wojsk polskich wśród entuzjazmu ludności na rynek frysztacki.



Na twarzach dziatwy polskiej we Frysztacie maluje się radość i szczęście.

Z GŁOSÓW PRASY

„Mały Dziennik“ w Nr. 202 biedoli, że wychowanie młodzieży w Polsce jest jeszcze za mało katolickie:

„Podczas ubiegłej sesji parlamentarnej, minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski przedstawił w wygłoszonem przemówieniu zasady, któremi ma się kierować polskie wychowanie młodzieży. Według oświadczenia Ministra jednem z głównych założeń polskiej pedagogiki mają być zasady wiary i etyki chrześcijańskiej. Zdawałoby się, że po tak jasnem oświadczeniu polska rzeczywistość pedagogiczna wejdzie na właściwe tory. Tymczasem nic nie uległo zmianie.

Do dziś nie ma ani jednej katedry pedagogiki katolickiej na polskich uniwersytetach państwowych. Nie słychać też nic o przygotowaniach do utworzenia takich katedr.

Po oświadczeniu Ministra W. R. i O. P. należało się spodziewać, że przynajmniej polskie pedagogje państwowe dostosują się do przedstawionych wytycznych. Tymczasem programy pedagogjum na rok 1938-39 mimo to wogóle nie uwzględniają tego oficjalnego oświadczenia.

A co się dzieje w instytucjach pedagogicznych? Tam także niema wykładów ani religji ani pedagogiki katolickiej, której słuchacze instytutu nie znają! — ani naukowego przedstawienia chrześcijańskich założeń pedagogiki. Tak przedstawia się kwestja stosowania się pedagogjów i instytutów pedagogicznych do oficjalnych oświadczeń ministra W. R. i O. P.“

Tyle podaje „Mały Dziennik“.

Zachodzi tu widocznie małe nieporozumienie, bo p. minister Świętosławski mówił o stosowaniu w pedagogice zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, a „Mały Dziennik“ dopomina się o przestrzeganie zasad teologji papieskiej (tak doskonale wyłożonych przez Pascala w jego „Prowincjałkach“). Bardzo dobrze, że polska racja stanu jeszcze nie chce się zgodzić na stosowanie tego rodzaju zasad w wychowaniu młodzieży.

„Łodzianin“ w № 293 drukuje następujące ciekawe wynurzenia przywódcy hitlerowców w Gdańsku:

„Nasz sąsiad Polska będzie jednak musiała coraz więcej i więcej uświadamiać sobie, że my tutaj swą politykę, swą gospodarkę, oraz wszystkie inne dziedziny uprawiamy wyłącznie z myślą o naszej Macierzy. Rozwój niemczyzny w Gdańsku posuwamy tak daleko, że dalsze postępy, nie mówiąc już o nowem przenikaniu, obcych narodowości, nie mają najmniejszych widoków powodzenia.

Jesteśmy państwem niemieckiem, z obywatelami niemieckimi, z niemiecką gospodarką, niemiecką kulturą, niemieckim — a przede wszystkiem nacjonal-socjalistycznym — światopoglądem. Nie należymy też do żadnego innego państwa, któreby mogło o nas decydować, lecz my sami mamy w swym ręku swój los. Ponieważ dobrowolnie i z zapałem oddaliśmy swój los w ręce „führera“, więc jedynie Adolf Hitler ma o nas decydować.

Możemy przeto teraz z jeszcze większą niż przedtem wiarą zabrać się do pracy i możemy słusznie być przekonani, że i nasza praca i nasza wierność zupełnie jak walka Austrjaków i Niemców sudeckich uwieńczone będą kiedyś najwyższą nagrodą — całkowitą wolnością Gdańska“.

Wyjatki powyższe są wzięte z dziennika rządowego, z „Danzinger Vorposten“, w Gdańsku.

Krakowski „I K C“ w Nr. 257 nawołuje polaków do składek na wykończenie śląskiej katedry w Katowicach:

„W sali sejmu śląskiego odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, który zajmie się zbieraniem środków pieniężnych i materjału na ukończenie budowy katedry śląskiej w Katowicach.

Posiedzenie było bardzo liczne. Wzięli w niem udział przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa śląskiego, a przewodniczył wojewoda Grażyński. M. in. obecny był ks. biskup Adamski, ordynarjusz śląski, ks. biskup sufragan śląski Bieniek, marszałek Grzesik i inni. Wojewoda Grażyński w zagajeniu podniósł, że Śląsk, będący bastjonem katolicyzmu, odziedziczył po zaborcach szereg zaniedbań w zakresie potrzeb religijnych. W programie budowy kościołów na czoło wysuwa się zagadnienie dokończenia katedry. Budowa jej trwa od 11 lat i część katedry już wykonano. Zachodzi potrzeba przyśpieszenia biegu pracy. W tym celu należy

zmobilizować odpowiednie środki materjalne, któreby pozwoliły na szybsze tempo budowy. To też zrodziła się myśl zaapelowania do społeczeństwa śląskiego o pośpieszenie z dalszemi ofiarami na katedrę. Zbiórki pieniężne na budowę kościoła katedralnego w Katowicach winny się odbywać co roku w jesieni. Śląski urząd wojewódzki i rada wojewódzka przeznaczyły w związku ze zbiórką 25.000 zł.

Dłuższe przemówienie wygłosił ks. biskup dr Adamski, który zaznaczył, że dotąd wydano na cele budowy 7 i pół miljona złotych. Kompleks budynków katedralnych obejmuje prócz kościoła katedralnego, seminarjum duchowne śląskie w Krakowie oraz gmach kurji biskupiej w Katowicach. Do całkowitego ukończenia katedry śląskiej potrzeba jeszcze 8—9 miljonów złotych. Zbiórka roczna powinna dać 600.000 zł. Śląska rada wojewódzka zaofiarowała coroczną sumę 400.000 zł. W ten sposób w ciągu 9 lat zebranoby potrzebne pieniądze i katedra byłaby ukończona.

Na wniosek wojewody Grażyńskiego wybrano komitet, a w skład jego prezydjum powołano: dra Grażyńskiego, ks. biskupa sufragana Bieńka oraz marszałka Grzesika. Skarbnikiem został gen. dyrektor Zagórowski, sekretarzem dyr. Obierek. Wybrano nadto sekcję zbiórkową i propagandową. Ustalono też normy świadczeń na cele budowy katedry na wzór świadczeń na pomoc zimową z tem, że świadczenia te wyniosą $^1/_5$ składek pomocy zimowej."

Doniosła mowa wicepremjera Kwiatkowskiego w Katowicach

Dnia 16 b. m. wicepremjer Kwiatkowski wygłosił przemówienie na temat obecnej sytuacji polityczej i gospodarczej w Polsce.

Przemówienie to podajemy w skróceniu z uwzględnieniem momentów najcharakterystyczniejszych.

„Wydaje mi się, że nadszedł czas, w którym wszelkie łudzenie siebie czy swych współobywateli jest niedopuszczalne. Że jedyną rzetelną sprawą pozostała prawda. W imię tej zasady należy codziennie przypominać w Polsce, że zawsze możemy liczyć tylko na siebie samych, (oklaski), że cały ciężar odpowiedzialności za losy państwa spoczywa dziś przede wszystkiem na polakach.

W polityce zewnętrznej byliśmy przejęci najwyższym umiarem i rozwagą, duchem pokoju i duchem honoru. Nie szukaliśmy nigdy zaczepki, a każdy czyn realnie demonstrowanego sojuszu, przyjaźni, czy życzliwości staramy się odwzajemnić wielokrotnie.

Celem naszym — to walka o realizację pomyślniejszego bytu miljonowych mas ludu polskiego. Może więc kiedyś i nasi przyjaciele i nasi nieprzyjaciele zrozumieją tę dziwną dla nich prawdę, demonstrowaną praktycznie już po raz drugi w roku bieżącym, że Polacy mogą się spierać o różne rzeczy, ale na zewnątrz pomaszerują solidarnie i entuzjazmem swym rozbiją niejedną siłę i niejedną intrygę, która do kalkulacji politycznej przyjmuje tylko elementy ściśle materjalne. Wówczas to zrozumieją, że choć by się zjechało 40-tu mężów stanu ze wszystkich części świata, to dla ich dobrego humoru i spokoju nie poświęcimy ani piędzi polskiej ziemi (oklaski). Że w każdą chciwą łapę uderzymy niezwłocznie szablą bez chwili wahania czy słabości. Musimy uczynić Polskę zespołem tak odpornym i twardym, tak cennym i niezawodnym w sojuszu i przyjaźni, i tak groźnym i bezwzględnym w obronie i w walce z nieprzyjacielem, na tyle samodzielnym gospodarczo i finansowo, na tyle wewnętrznie jednolitym i jednorodnym, by każda burza dziejowa rozbiła się u podnóża naszych granic państwowych, by honor Polski nie był nigdy

lekceważony i deptany, by naszych spraw nie próbowano nigdy rozstrzygać bez nas. By naszych rodaków, zamieszkałych zagranicą, nie odważono się bezkarnie krzywdzić i poniewierać...

...Dążymy do rządnej i karnej demokracji. Przeciwstawiamy się zaś demokracji masońsko-liberalnej, pracującej nad skłóceniem mas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, posługających się terorem oszczerstw i insynuacji w publicystyce, by w tej mętnej wodzie bronić interesów uprzywilejowanych jednostek. Z tą samą mocą musimy się przeciwstawić międzynarodówce komunistycznej, opanowanej przez zwyrodniałe jednostki, podporządkowujące interesy narodów ciemnym celom mafji.

Kierunkowa naszego pochodu powinna iść ku demokracji zorganizowanej, służącej rzetelnie idei państwowej i idei narodowej.

Nie jestem człowiekiem nowym i nieznanym w Polsce, więc nie potrzebuję podkreślać, że nie będę zachęcać Polski nigdy ani do totalizmu ani do naśladowania faszyzmu...

...Prawa do sprawiedliwości międzynarodowej ma tylko naród silny, zwarty i politycznie zorganizowany. Nasza ręka wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego, jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku.

Chcemy zamknąć przeszłość i otworzyć wyścig zasług w nowym biegu. Nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż i nie domagamy się w stosunku do nas żadnej innej postawy, jak postawy ludzi, którzy jak równi z równymi dzielić będą ciężar wielkiej odpowiedzialności za losy i rządy w Polsce.

Oświadczaliśmy niejednokrotnie przedstawicielom dotychczasowej opozycji, iż gdyby zdecydowali się już obecnie wejść do parlamentu i zajęli ostre opozycyjne stanowisko wobec naszego rządu, nie mielibyśmy do nich najmniejszej pretensji, pomimo szczerego i jawnego wysiłku, by niczem nie utrudnić im akcji wyborczej. Natomiast pojawienie się z jakiejkolwiek strony tendencji do urządzenia stosunków politycznych w Polsce na wzór z przed 1926 r., albo na wzór liberalno-masońskich gier w niektórych państwach obcych, napotka z naszej strony na opór najbezwzględniejszy...

...Uznajemy, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu...

.. Nie pozostało nic innego, jak powierzenie tego zadania nowemu parlamentowi. To się stało. Jego kompetencją, jest dokonaniem tej reformy... ...Uważam za słuszne, by rozluźnić praktycznie prawo stawiania kandydatów w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła, czy senatora, niezależnie od posiadania sympatji, czy antypatji obecnego kolegjum wyborczego i czy należy do OZN, czy do stronnictwa ludowego, czy ugrupowań narodowych, czy do PPS. Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do senatu setkom tysięcy i miljonom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi polakami. Poczucie sprawiedliwości wymaga, by przywrócić powszechność prawa wyborczego do senatu...

...Dążymy do zastąpienia opozycji zakonspirowanej, obłudnej i zgryźliwej, na opozycję jawną, uczciwą, szczerą, walczącą o światopoglądy, a nie o personalja...

...Zapory dzielące społeczeństwo polskie są spróchniałe i łatwe do usunięcia".

Wicepremjer zakończył apelem do zjednoczenia i konsolidacji.

Z Polski i ze świata

Wybory do Sejmu i Senatu

Niespodziewane rozwiązanie Sejmu i Senatu było połączone z zarządzeniem wyborów do obu izb. Wybory odbędą się według zasad ordynacji z roku 1935. Głosowanie do Sejmu odbędzie się dn. 6-go listopada, do Senatu zaś 13-go. Głosować do Sejmu może każdy korzystający z pełni praw cywilnych i obywatelskich, który ukończył 24 lata w przeddzień wyborów, kandydować zaś na posła może każdy obywatel, mający prawo wybieralności niezależnie od miejsca zamieszkania w kraju, lub zagranicą, choćby nawet nie był wciągnięty do spisu wyborców. Pod pojęciem prawa wybieralności ordynacja rozumie, iż kandydat posiada obywatelstwo polskie i ma ukończonych 30 lat.

Całe państwo podzielone zostało na 104 okręgi wyborcze, zaś w każdym okręgu wybiera się 2-ch posłów. Ogółem więc Sejm winien liczyć 208 posłów.

Wybory sejmowe nie są właściwie bezpośrednie, t. zn. wyborcy nie mają prawa wysuwać kandydatów na posłów. Tę czynność spełniają specjalne kolegja, t. zw. okręgowe zgromadzenia wyborcze, które ustalają kandydatów dla poszczególnych okręgów, a wyborcy mogą w dniu wyborów głosować na jednego lub dwóch z pośród listy kandydatów.

Listę kandydatów w każdym okręgu obejmować ma 4 nazwiska. Z tych czterech nazwisk w dniu głosowania każdy wyborca ma prawo skreślić na otrzymanej kartce 2 lub 3 nazwiska. Dla ułatwienia głosowania okręgi wyborcze dzielą się na obwody, przyczem w każdym obwodzie może być najwyżej 3.000 mieszkańców.

Aby zostać posłem, trzeba zdobyć minimum 10.000 głosów. Jeśli w dniu głosowania żaden z kandydatów nie otrzyma po 10.000 głosów — w ciągu trzech miesięcy w danym okręgu odbyć się muszą ponowne wybory.

Inaczej jeszcze przedstawiają się wybory do Senatu. Tylko ograniczona liczba mieszkańców ma prawo udziału w tym akcie wyborczym, przyczem wybiera ona nie bezpośrednio senatorów, lecz tylko członków kolegjów wyborczych wojewódzkich, a te z kolei dopiero powołują senatorów.

Okręgi wyborcze przy wyborach senackich pokrywają się z terenem całych województw.

Prawo wybieralności w wyborach senackich mają obywatele z tytułu zasługi osobistej, z tytułu wykształcenia i z tytułu zaufania obywateli.

W dniu 23 bm. zbierają się oni w lokalu wyborczym danego obwodu głosowania i wybierają zwykłą większością głosów przedstawiciela do wojewódzkiego kolegjum wyborczego. Zaś w dniu wyborów do Senatu (13 listopada) odbywa się posiedzenie kolegjum wojewódzkiego, na którem drogą głosowania powołuje się senatorów.

Mamy więc w ten sposób do czynienia z prawyborami, a później dopiero z wyborami właściwemi.

W ten sposób wybiera się na terenie całego państwa 64 senatorów. Pozostałych 32 senatorów powołuje następnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Nowa sytuacja polityczna

Przez chwilę zdawało się całej Europie, że Czechosłowacja rozpadnie się, że Słowacja porozumie się z Węgrami, a los Rusi Przykarpackiej zdecydowany będzie na korzyść Budapesztu.

Nagle stała się rzecz, którą niewielu przewidywało.

Po krótkiej rozmowie między dyplomatami, Niemcy podjęły się protektoratu (opieki) nad Czechosłowacją. Nagle prasa niemiecka zaczęła chwalić Czechów, jako „naród państwowo-twórczy", posiadający specjalną misję dziejową w Europie Środkowej. Tak pisał czarno na białem „Volkischer Beobachter". W drugim końcu Niemiec „National Zeitung" już wysuwała tezę, że Niemcy są opiekunem małych narodów słowiańskich i broniła całości republiki czechosłowackiej, oraz autonomji Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej. Jak widzimy, Niemcy nie tylko obejmują protektorat nad całą Czechosłowacją, ale i nad każdą autonomiczną częścią w szczególności. W ten sposób całkowicie sparaliżować mogą jakiekolwiek bądź antyniemieckie odruchy i plany w tej części Europy.

Niemcy mają wzrok utkwiony nie w Bałkany, gdzie krzyżują się interesy włoskie, angielskie i francuskie. Opanowawszy Wiedeń, a częściowo i Pragę, Niemcy kierują się w bok — południowy wschód ku Rumunji i Ukrainie.

Minister Beck u króla Rumunji

Dn. 19 października minister Beck ze świtą przybył do Galatzu.

Z dworca minister Beck w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Rumunji Comnena oraz świty udał się samochodem przez miasto do portu, gdzie wprowadzono go na yacht królewski.

Minister Beck został natychmiast przyjęty przez króla Karola II. Rozmowa ministra Becka z monarchą rumuńskim trwała trzy i pół godziny.

Po zakończeniu rozmów w Galatzu został wydany następujący komunikat oficjalny:

Z okazji wizyty ministra J. Becka w Rumunji ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rumunji przeprowadzili w duchu zaufania i przyjaźni wymianę poglądów na aktualne zagadnienia międzynarodowe, interesujące oba kraje.

Panuje przekonanie, iż celem tej rozmowy, jak również spotkania ministra Becka z królem Karolem jest uzgodnienie punktu widzenia w sprawie konfliktu czesko-węgierskiego i omówienie sytuacji w Europie środkowej.

Dyr. Łubieński w stolicy Węgier

Dyrektor gabinetu ministra spraw zagr. p. M. Łubieński przybył 19 października samolotem do Budapesztu i o godz. 12.30 przyjęty został przez węgierskiego ministra spraw zagranicznych, Kanya, z którym przeprowadził dłuższą rozmowę. O godz. 17.30 przyjął dyr. Łubieńskiego premjer Imredy. Podczas rozmowy z premjerem obecny był również min. Kanya.

Wyrazem nastrojów społeczeństwa Węgier w stosunku do Polski mogą być następujące słowa pewnego popularnego dziennika węgierskiego:

„Dziś wybiła godzina, nadeszła okazja, aby oba narody swą wzajemną przyjaźń, miłość i wierność ubrały w formy polityczne, aby podały sobie ręce przez grzbiet Karpat — te narody, które stoją na straży pokoju europejskiego".

Węgry

Rząd węgierski złożył identyczne noty w Berlinie, Londynie, Warszawie, Rzymie i Paryżu, w których streszcza przebieg zerwanych rokowań w Komarnie i obrazując odwlekającą taktykę rządu praskiego, podaje motywy, dla których musiał rokowania zerwać i przedsięwziąć przedwstępne kroki ochronne zabezpieczające jego żądania.

Powstanie na Rusi Podkarpackiej

Na Węgrzech powołano pod broń 10 roczników. Żołnierze węgierscy w armji czechosłowackiej masowo dezerterują.

Według opowiadań uchodźców, powstanie na Rusi Podkarpackiej przybiera coraz groź-

niejsze rozmiary. Rząd czeski nie jest zdolny do stłumienia powstania za pomocą żołnierzy zdemoralizowanych i głodnych. Liczne utarczki kończą się prawie zawsze zwycięstwem powstańców, chociaż czesi uruchamiają tanki.

Niemcy przeciwko wspólnej granicy

Niemiecki „Voelkischer Beobachter" występuje w artykule wstępnym w ostrej formie przeciwko akcji propagandowej pewnych kół zagranicznych wobec postulatu wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Pewne koła zagraniczne — pisze dziennik — zrozumiały, że Czechosłowacja przestała być jednym z ogniw łańcucha, mającego na celu okrążenie Niemiec. Zaczęto więc przemyśliwać nad zmontowaniem nowego bloku, mającego za zadanie przeciwstawienie się Rzeszy. W tym też duchu rozpatrują sprawę wspólnej granicy między Polską a Węgrami niektóre dzienniki paryskie z „Figaro" i „Paris Soir" na czele, wciągając w tę kombinację również Rumunję, a co dziwniejsze — nawet Włochy.

Szczególnie oryginalnem w kombinacjach tych jest wciąganie w nie państw, z któremi Rzesza od lat utrzymuje przyjazne stosunki.

Kronika marjawicka

Sprawozdanie Synodu

Dok.

Co do punktu 3) Na skutek podania jednego ze świeckich kapłanów naszego Kościoła o przyjęcię go z III Reguły św. Franciszka na I Regułę, a jego małżonkę na II Regułę, Przewodniczący przedłożył tę sprawę zebranym. Członkowie Synodu orzekli, że podanie to nie może być uwzględnione z powodu zniesienia małżeństw kapłanów za konników, żyjących na I Regule św. Franciszka.

Następnie Naczelny Biskup poruszył sprawę obsadzenia niektórych parafji, które narazie nie miały stałych kapłanów. Po dłuższej naradzie członków przeznaczono:

a) do Raszewa na administratora parafji Br. Kapłana Bogusława Kusztelaka,

b) do Smogorzewa na administratora parafji Br. Kapłana Cyryla Żmudzkiego,

c) do Wiśniewa na wikarjusza parafji Br. Kapł. Romualda Gawrysiaka,

d) do Wólki Jeruzalskiej będzie dojeżdżał na obsługiwanie tej parafji Br. Kapłan Wacław Plewka.

Na skutek przedstawienia obecnych na Synodzie Kapłanów i Biskupów, że Lud Marjawicki w parafjach na prowincji i parafjanie po miastach, jako ciężko pracujący, mały udział biorą w nabożeństwach uroczystych, wprowadzonych w naszym Kościele dla upamiętnienia ważniejszych faktów z jego historji, Synod zadecydwał, że uroczystości dnia 27 maja, 19 lipca i 23 sierpnia jako wprowadzone przez b. przełożonego, będą obchodzone tylko jako święta kościelne uroczystem nabożeństwem o 9 ej godzinie z rana, dla parafjan zaś odprawiane mają być uroczyste nabożeństwa o tych świętach z kazaniem w najbliższą niedzielę.

Po krótkiej naradzie nad obostrzeniem karności kościelnej wśród Duchowieństwa St.-Kat. Kościoła Marjawitów, Naczelny Biskup, jako Przewodniczący, w dniu 12 października zamkn nadzwyczajne posiedzenia Synodu.

Z życia innych kościołów i wyznań

Staro-Katolicki Kościół w dawnej Austrji posiada 19 kapłanów, 11 parafji, 59 kościołów i kaplic, 44.500 wiernych, 6000 dzieci uczących się w szkołach. Na czele Kościoła stoi Biskup Robert Tüchler. Religiję wykładają wszyscy kapłani wraz 13 nauczycielami religji w 198 szkołach.

Parafja Wiedeń, stare miasto, liczy 24 tysiące dusz.

2 parafje — Wiedeń 17 i Wiedeń 15 mają razem 12400 parafian.

Parafja miasto Graz wraz z filją Klagenfurt posiada 3280 wiernych. Parafja m. Ried — 2600 dusz, filja m. Linz na Dunaju — 2100 dusz. Parafja Salzburg w Tyrolu — 1600 dusz, filja - m. Innsbruck — 200 osób. Braterska miłość tego Kościoła dla innych Kościołów okazuje się w całej pełni w 3 niedzielę października w czasie uroczystego unijnego nabożeństwa w starożytnym Staro-Katolickim kościele w Wiedniu, w którym biorą udział przy ołtarzu, a następnie przemawiają do ludu przedstawiciele Kościołów: anglikańskiego, prawosławnego, rosyjskiego, greckiego, rumuńskiego, serbskiego i husyckiego.

Radjo w Niemczech nadaje nabożeńswa staro-katolickie.

W ostatnich dwóch latach powstały i rozwinęły się mocno parafje Staro-Katolickie na Śląsku Niemieckim, w Gliwicach, Bytomiu, Hindenburgu i Opolu.

W Nr. 280 „Przeglądu Ewangelickiego“ czytamy następującą uwagę pod adresem jaskrawej stronniczności polskiego radja:

„W związku z podniosłymi uroczystościami żałobnymi ś. p. Witolda Regera, harcmistrza-bohatera, zabitego przez Czechów, na Śląsku Cieszyńskim nasza prasa ewangelicka podkreśliła fakt, że rozgłośnie radjowe i pewne odłamy prasy złośliwie przemilczały wyznanie ewangelickie zmarłego i zamiast transmisji całego pogrzebu słuchaliśmy tylko fragmentów. A przecież jesteśmy pełnowartościowymi Polakami i zmarły brat i współwyznawca najlepszym był tego dowodem, przecież normalnie opłacamy miesięczny abonament naszego radja i czytujemy gazety. Ale to nic nie pomoże! Z podobnemi wypadkami będziemy się ciągle spotykali na każdym kroku“.

Dalej podając wyjątki prasy, „Przegląd“ słusznie piętnuje nieszlachetne stanowisko niejakiej p. Obrąpalskiej z klerykalnego „Kurjera Poznańskiego“, względem ewangelików śląskich:

„Kurjer Poznański“ z dnia 4 bm. w artykule „Cieszyn, prastary gród Piastowski“ pióra p. J. Obrąpalskiej olśniewa swych czytelników następującym „objektywnym“ wywodem historycznym:

Na domiar złego Wacław II (1540—1579), za którego małoletności rządził Księstwem starosta morawski, Jan Pernstein, — doszedłszy do pełnoletności, narzucił swym poddanym reformację!

I dalej:

„Syn Wacława II wrócił wprawdzie na katolicyzm, a za jego przykładem większość ludności, lecz niestety! nie wszystka! Posiane raz zło przetrwało wieki i dlatego to do dzisiaj jest jeszcze w Cieszyńskiem dużo protestantów“.

„Posiane zło“ było potem okrutnie tępione ze strony katolickiej, lecz, mimo częstych prześladowań w ub. wiekach, mamy w Cieszyńskiem przeszło 60.000 wyznawców Ewangelji. I z tego „posiewu zła“ wzeszły takie cudne kwiaty, jak ks. pastor Leopold Otto i ks. Franciszek Michejda, budziciele, zachowawcy i wodzowie polskości na Śląsku Cieszyńskim, wyszedł też i z tego posiewu

ś. p. Reger, o pogrzebie którego donosi „Kurjer Poznański" w tym samym numerze. Wyszli ci, o których na Śląsku nie mawiano inaczej, jak: **ewangelik — to Polak**, — ci, którzy żyjąc pokarmem polskiej Biblji, pielęgnowali przez wieki język ojczysty ze starych kancjonałów i postyl, i w ten sposób **ewangelicyzmem swym zachowali polskość na Śląsku**.

Wstyd — pani J. Obrąpalsko! Tak pisać może tylko ignorant, albo człowiek złej woli, fanatyk zaślepiony, — jednem słowem człowiek, w sercu którego „raz posiane zło" głęboko zakorzenione trwa, zatruwając nawet najpiękniejsze chwile radości narodowej... jadem nienawiści wyznaniowej."

„Illustrowany Kurjer Codzienny" krakowski w № 284 podaje następującą notatkę:

CIEKAWY PROCES W MIEŚCIE WATYKAŃSKIEM. Jeden z papieskich urzędników administracyjnych został oskarżony o sprzeniewierzenie siedmiuset tysięcy lirów. Jeśli zostanie skazany na karę ponad pół roku więzienia, to — na podstawie układów laterańskich — będzie wydany państwu włoskiemu. Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie w Rzymie.

Walka z katolicyzmem w dawnej Austrji

W piątek wieczorem 14.X. komisarz Rzeszy na Austrję Buerckel wygłosił na placu Bohaterów dłuższą mowę, skierowaną przeciwko „politycznemu katolicyzmowi". W mowie tej, utrzymanej w ostrym tonie, Buerckel oświadczył, że dotychczasowa polityka władz w stosunku do kościoła katolickiego nie ulegnie zmianie.

Wiedeń pozostaje pod wrażeniem napadu hitlerowców na pałac arcybiskupi, będący siedzibą kard. Innitzera, który, jak wiadomo, do niedawna jeszcze zdradzał bardzo wyraźnie sympatje dla ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

Kardynał Innitzer strzeżony jest przez tajną policję niemiecką.

Dn. 9 bm. kardynał udał się do katedry św. Szczepana dla celebrowania niedzielnego nabożeństwa pod opieką agentów tajnej policji.

Jak wiadomo kard. Innitzer wystąpił po raz pierwszy od czasu przyłączenia Austrji do Rzeszy z ostrą krytyką narodowego socjalizmu i to właśnie stało się przyczyną zajść.

Była godzina 20.30 wieczorem, gdy 8 bm. tłum złożony z około ośmiu tysięcy hitlerowców, obległ pałac kardynała Innitzera, tłukąc szyby i wyłamując bramę wejściową.

Około godziny 21-ej meble, powyrzucane z pałacu arcybiskupiego, ułożono w wielki stos przed pałacem.

Wśród okrzyków: „Kardynała Innitzera do obozu koncentracyjnego w Dachau", „Śmierć księżom!" i t. d. zapalono stos, a wysoki płomień ogniska oświetlił cały pałac i katedrę św. Szczepana.

Kazanie które miał wygłosić kard. Innitzer w niedzielę dn. 16 bm., zostało odwołane. Nie odbyła się również procesja z kościoła św. Karola do katedry św. Szczepana wskutek zakazu władz odbywania manifestacji katolickich na ulicach miasta.

W tym dniu doszło do szeregu krwawych starć pomiędzy narodowymi socjalistami a katolikami, którzy opuszczali kościoły po nabożeństwie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Władysławowi O. w Łodzi. Serdecznie dziękujemy za miły list i wyrażone w nim uznanie dla naszej świętej Sprawy. Co do wydrukowania Pańskiej Przedwyborczej Odezwy, Redakcja uważa za rzecz nieaktualną drukowanie jej ze względu na to, że jest skierowana do całego Społeczeństwa Polskiego; nasze zaś pismo nie dosięga do szerszych warstw jego, lecz drukuje się prawie wyłącznie dla naszych wyznawców, którzy tak są wychowani duchowo i uświadomieni patrjotycznie, że zawsze bez specjalnego przypominania w druku wszyscy stają do spełnienia obywatelskiego obowiązku, gdy chodzi o dobro Ukochanej Ojczyzny.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Rada zawodowa

Student medycyny zwrócił się po ostatecznych egzaminach do profesora:

— Panie profesorze, jaką mi pan radzi wybrać specjalność?

— Choroby skórne — odpowiada profesor bez zastanowiewia.

— Dlaczego właśnie tę specjalność? — dziwi się student.

— Bardzo zwyczajnie, — odpowiada profesor. — Po pierwsze, na chorobę skórną nikt nie umiera, po drugie — kuracja trwa bardzo długo, a po trzecie — nigdy pana żaden pacjent nie wyciągnie w nocy z łóżka...

Bajka wschodnia

Raz zdarzyła się taka piękna historja...

Przypomina ona historyjki, które babki opowiadają swym wnukom...

Żyła sobie mała muszka. zupełnie malutka, która radośnie fruwała z kwiatka na kwiatek. Latała zadowolona z życia i figlowała w słońcu.

Oszołomiona zapachem lawendy, unoszącym się z pól, nie zauważyła pasącej się krowy.

Krowa otwarła swój szeroki pysk...

Maleńka muszka wpadła do pyska olbrzymiej krowy.

Nawet się nie spostrzegła... Fruwała dalej beztrosko przez przełyk aż do żołądka.

Tu muszka poczuła się zmęczona. Przestała latać i ułożyła się na dnie żołądka...

Była tak wyczerpana, że zasnęła...

Gdy się obudziła, krowy już nie było...

Prawie genjusz

Znakomity profesor wydziału medycznego dr. K. słynie z dowcipu.

Egzaminując ostatnio dość słabo przygotowanego studenta C., zadał mu zdradziecki pytanie:

— Jakie są przyczyny raka?

(Jak wiadomo, zagadnienie to nie zostało dotąd wyświetlone przez naukę)

— Hm.. Przyczyna raka? — wyjąkał student. — Wie... wiedziałem, panie profesorze, ale zapomniałem!

— A to wielka szkoda — odparł profesor. — Był pan jedynym człowiekiem na świecie, który wiedział, jakie są przyczyny raka i.. zapomniał pan!

Poco się myć?

— Dzieciaczki, musicie sobie buzie umyć!

— To zbyteczne, ciociu. Poznajemy się doskonale po głosie.

W uzdrowisku

Turysta: — Czy ma pan w swoim pensjonacie pokój z bieżącą wodą?

Właściciel pensjonatu: — Niestety... Miałem jeden taki pokój, ale w zeszłym roku kazałem... naprawić dach.

Wieśniak

Kwestarka: — Urządzamy loterję na biedną wdowę. Czy nie kupi pan losu?

Wieśniak: —Przykro mi, panienko. Ale ja nie mógłbym jej wyżywić, gdybym ją wygrał.

Wypaplał

— Ciotusiu? Zamknij, proszę cię ,oczka.

— Już kochanie. A na co ci to?

— Tatuś powiedział, że jak ty zamkniesz oczy, to będziemy mogli sobie kupić auto.

U lekarza

— Cudownie wyleczył mnie pan z głuchoty. Ile jestem winien za kurację?

— 50 złotych!

— 60 złotych?

— Nie. 70 złotych!